

## ŚPIEW



## KOŚCIELNY

DWUTYGDNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

—> Prenumerata na miejscu rocznie rb. 3, z przesyłką pocztową rb. 4. —<

LIST PASTERSKI  
Jego Eminencyi Kardynała Józefa  
SARTO

PATRYARCHY WENECKIEGO  
(obecnie Papieża Piusa X).

(Dokończenia).

Po tych uwagach wstępnych postanawiam co następuje:

1) Począwszy od najbliższego września nie wolno w żadnym kościele Patryarchatu ani podczas Mszy św., ani niesporów lub benedykcji, śpiewać takich kompozycji, któreby nie były przedtem przedstawione urzędującej w pałacu naszym Komisji; w ciągu oznaczonego czasu kompozycje te będą przejrane i tak przez Komisję, jak i przezemnie, zaaprobowane.

2) W ciągu czterech miesięcy mają Czcigodni Księża Proboszczowie zakomunikować mi imiona, nazwiska i miejsce zamieszkania swych organistów, oraz zobowiązać tychże, aby donieśli Komisji, jakie kompozycje zwykle grywają. Gdyby ci organiści oświadczyli, że grywają własne improwizacje, to należy zażądać od nich deklaracji, czy gotowi są poddać się wypróbowaniu ich zdolności przez Komisję. Gdyby się z tem ociągali, powinni mnie o tem Czcigodni Proboszczowie zawiadomić, a ja znajdę odpowiednie środki zaradcze, aby stan taki nie był tolerowany.

3) Nie należy zwracać uwagi na skargi śpiewaków, którzyby narzekali, że przez te przepisy odejmuje im się jedyny środek do podtrzymania ich bytu. Jak przedtem, tak i w przyszłości w wykonywaniu muzyki liturgicznej może mieć zastosowanie mniejsza lub większa liczba śpiewaków, stosownie do środków, jakimi kasy kościelne rozporządzają. Niech tylko ci panowie śpiewacy zwrócą się do Komisji Patryarchalnej, która im wskaże niezliczone partytury muzyki kościelnej nawet o bardzo łatwym wykonaniu, przez które mogliby i wypełnić obowiązki chrześcijanina względem Kościoła i jednocześnie odpowiadać wymaganiom swoich zwierzchników.

4) Święta Kongregacya Obrzędów słuszną czyni uwagę, że „nawet najlepsza muzyka polifoniczna przez złe jej wykonanie może stać się niestosowną“ i dlatego wyraźnie przepisuje, aby czy to dla braku dobrej muzyki, czy to dla niemożności dobrego jej wykonania „przy funkcjach ściśle liturgicznych posługiwać się chorałem gregoryańskim“.

5) Na wszystkich kapłanów Patryarchatu wkładam ścisły obowiązek donosić mi o nadużyciach, o których w jakimkolwiek kościele mogliby sami zaświadczyć; niech wiedzą wszyscy, że na mocy art. 3 II części wydanego przez Stolicę Świętą Regulaminu, Patryarcha gotów jest wystąpić z karami kanonicznymi przeciwko temu, kto by nie chciał zastosować się tak do każdego poszczególnie artykułu wyżej oznaczonego Regulaminu, jak i do przepisów, które niniejszem rozporządzeniem wydaję i do przestrzegania ich mocą świętego posłuszeństwa obowiązuję.

Pewny jestem, że żaden z Was, Czcigodni Kapłani, nie będzie się dziwił memu listowi pasterskiemu, gdy zważy, że w nim znajduje się tylko przypomnienie postanowień, wydanych przez Św. Kongregację Obrzędów, jak również przepisów, omawianych już wcześniej na Synodzie dycieczalnym w Wenecyi w r. 1865 (Część 5, rozdz. 4, № 9. 10. 11).

Z drugiej strony wiadomem Wam jest, jak wielki wpływ wywiera kult zewnętrzny na uczucia przez pobudzanie ich ku pobożności i nabożeństwu. A przecież pomiędzy aktami kultu śpiew działa najsilniej, gdyż według słów św. Bernarda: „rozwesela on w kościele umysły ludzkie, strapionych pociesza, ociężalym dodaje bodźca, pobudza do żalu grzeszników; i choćby serca ludzi światowych były bardzo zatwardziałe, gdy usłyszą słodki dźwięk psalmów, do zamilowania pobożności nawracają się“. Aby jednak te zbawienne skutki osiągnąć, jest rzeczą konieczną, aby śpiew był takim, jak tego wymaga Kościół. Jak bowiem nie licowałyby ozdoby sali światowej z majestatem świątyni, tak tembardziej sprzeciwiałaby mu się lekkomyślność w śpiewie i dźwiękach; przez nią mogłaby spotkać nas podobna kara, jaka spadła na synów Aarona: Nadaba i Abiu, którzy za użycie ognia zwyczajnego do ofiar, strawieni zostali przez ogień z nieba. „I wyszedłszy ogień od Pana, pożarł je i umarłi przed Panem“.\*) Chłostę taką możemy i my ściągnąć na siebie przez zgorzienie, jakie daje muzyka światowa nie tylko katolikom, sprawiając im w nabożeństwie roztargnienie, ale nawet i inowiercom; ja sam bardzo często słyszałem, jak ludzie tego rodzaju uskarżali się na podobną profanację, przez którą „w uczuciach naszych Chrystus cierpi obelgę i shańbiony jest zakon chrześcijański“.\*\*)

O czcigodni bracia, nie bądźmy winnymi takiej obrazy Bożej; ty zaś, Wenecyo, któraś przez tyle wieków pielęgnowała piękno w sztuce, jak to widzimy w świątyniach twoich z takim przepychem wzniesionych, bądź i na przyszłość chodowniczką muzyki świętej, tak iżby wszyscy, którzy będą odwiedzali nasze kościoły i będą obecni na nabożeństwie, mogli zawsze wykrzyknąć: „Jak miłe są przybytki Twoje Panie zastępów! Żąda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich“.\*\*\*)

Dano w stolicy Patryarchatu  
Wenecyi d. 1 maja 1895 r.

† Józef Kardynał Sarto,  
Patryarcha.

Przetłomaczył X. F. B.

**Sprostosowanie.** W numerze 19 „Śpiewu Kościelnego“ na str. 212 w 21 wierszu od góry, zamiast „którą w XIII w.“, powinno być: „którą w XVI w.“

\*) *Leviticus X, 2. Egressusque ignis a Domino, devoravit eos, et mortui sunt coram Domino.*

\*\*) *In nobis patitur opprobrium Christus, in nobis christiana lex maledicta.*

\*\*\*) *Quam dilecta tabernacula tua, Domine virtutum!*  
*Concupiscit et deficit anima mea in atria Domini.*

## STOWARZYSZENIE CECYLIANSKIE

na 50-tym zjeździe Katolików w Kolonii.

Pierwszy zastępca prezesa jeneralnego towarzystwa św. Cecylii, monsign. C. Cohen w Kolonii, ułożył z okazji złotego jubileuszu zjazdów katolickich w Niemczech tak świetny i wspaniały program śpiewów, że zwrócił uwagę muzyków, śpiewaków, znawców, nawet

profanów, interesujących się trochę tym działem sztuk pięknych. Oto, jak przedstawia się zajmujący ten program:

*Niedziela d. 23-go sierpnia, w katedrze: Missa de ascensione Domini* 5 głosowa ks. Mitterer'a. Po offertorium: *Salve Regina* ks. Cohen'a.—*Poniedziałek d. 24-go sierpnia* podczas celebry biskupiej w tumie: *Ecce sacerdos magnus*, 6 głos. ks. M. Haller'a, *Missa Papae Marcelli*, 6 głos Palestriny. Na Offertorium: *Mihi autem nimis*, 4 gł. ks dr. Witt'a. Na uroczystem zebraniu tegoż dnia wieczorem: 1) Marsz tryumfalny z „Aidy“ Verdi'ego. 2) Hymn powitalny na 4 gł. męskie z orkiestrą dętą ks. Cohen'a. 3) Dwie pieśni kościelne na 4 gł. mieszane, opracowane przez ks. Cohen'a. 4) Mowa prezesa jeneralnego towarzystwa św. Cecylii. 5. Sonet wielkanocny, ułożony przez papieża Leona XIII, kompozytę A Seiffert'a. 6) Largo Händl'a. 7. Przemówienie J. Em. ks. kard.-arcybiskupa Kolońskiego. 8) Alleluja z oratorium „Messyas“ p. Händl'a. 9) Dwa śpiewy chórowe. 10) Fantazyja z „Carmen“ Bizet'a.—*Wtorek d. 25-go sierpnia* w kościele Wniebowzięcia N. M. P. Podczas sumy, Msza *O crux ave*, 6 głos. ks. Nekes'a. Offertorium *Ave Maria*, 4 głos. Mettenleiter'a—*Sroda 25-go sierpnia* w kościele farnym Maria im Kapitol: *Requiem*, 5 gł. ks. M. Haller'a. Po południu o godzinie 2½ podczas procesji z relikwiami śpiewy ludowe; następnie *O quam gloriosum*, 4 głos. Vittorii; *Iustorum animae*, 4 głos. ks. dr. Witt'a; *Offeramus*, 4 głos. Koenen'a; *Reges Tharsis et insulae*, 4 gł. ks. Haller'a; hymn *Te Deum laudamus*, 5 głos. z puzonami p. ks. Cohen'a.—*Czwartek d. 27-go sierpnia* w kościele Wniebowzięcia N. M. P. podczas mszy pontyfikalnej: *Missa in hon. Ss. trium Regum*, 5 głos. p. Koenen'a. Offertorium: *Justus ut palma*, 6 głos. ks. M. Haller'a.

Mając na uwadze tak niezwykle wspaniałe śpiewy sławnego chóru katedry kolońskiej, prezes jeneralny towarzystwa św. Cecylii, ks. dr. Haberl, uważał za stosowne, zaprosić na zjazd katolików zarząd ogólny towarzystwa, t. j. prezesów dyecezalnych i kolegium referentów, aby przy tej sposobności przeprowadzić ważne uchwały, mające na celu dalszy rozwój związku cecylińskiego. Znaczna liczba zaproszonych stawiła się na wezwanie, a oprócz tych przybyło na posiedzenie d. 24-go sierpnia wielu członków towarzystwa. Obrady zarządu odbyły się dnia 24-go sierpnia od godziny 3—5 i dnia 25-go sierpnia od godziny 9—11 i zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Pomiędzy innemi postanowiono wysłać do Ojca św. Piusa X-go adres hołdowniczy, podpisany przez pojedynczych członków ogólnego zarządu. Treść adresu jest następująca:

Wasza Świątobliwość Towarzystwo św. Cecylii w Niemczech, które zawiązało się na zasadzie brewe papieżkiego „*Multum ad movendos animos*“ z d. 16 grudnia 1870 roku celem popierania katolickiej muzyki kościelnej, odbyło przy sposobności 50-go walnego zjazdu katolików niemieckich w Kolonii zebranie ogólnego swego zarządu, do którego należą prezesowie dyecezałni i kolegium referentów. Na wieczornicy d. 24 sierpnia zgromadziła się prócz zarządu pod zaszczytnem przewodnictwem J. Em. ks. kard. Fischer'a znaczna liczba członków towarzystwa św. Cecylii. Podczas tego zebrania, terazniejszy prezes jeneralny związku cecylińskiego zwrócił uwagę na zasady i rozporządzenia o śpiewie kościelnym, które Wasza Świątobliwość, jako patriarchya wenecki wyszczególnił w liście pasterskim z d. 1-go maja 1895 r. do duchowieństwa Swojego patriarchyatu, opierając się na regulamento rzymskiem z d. 7-go lipca 1894 r. Rzeczone przepisy są te same, któremi jako regułą i normą kieruje się towarzystwo św. Cecylii, oddane pod protektorat kardynała, mianowanego przez Stolicę Apostolską, a rozpowszechnione po bardzo wielu dyecezyach Niemiec, Austrii i Szwajcaryi. Z tego powodu tem głębsze wrażenie, większy zapal i żywszą radość wywołały wśród licznych członków przepisy tego pamiętnego listu pasterskiego, odnoszące się do podniesienia katolickiej muzyki kościelnej. To też J. Em. ks. kard. Antoni Fischer wyraził towarzystwu swoje uznanie, kładąc przedewszystkiem nacisk na osiągniętą przez związek cecyliński jedność w śpiewie liturgicznym. Dla ujednolajnienia chorału związek nasz przyjął oficjalne wydanie rzymskich ksiąg choralnych, od pierwszej chwili ukazania się ich, za podstawę teoryi i praktyki w śpiewie liturgicznym. Dokonano tego na zasadzie liturgicznych brewiów Stolicy Apostolskiej i dekretów kongregacyi św. obrzędów za pontyfikatu ś. p. Piusa IX i Leona XIII, o których to dekretach wspomina wyraźnie wyżej wzmiankowane regulamento. Dodać należy, że owe *Libri liturgici Ecclesiae* są rzeczywiście używane we wszystkich decezyach, należących do okręgu związkowego (w liczbie 24), a nawet w niektórych są nakazane wyraźnem rozporządzeniem biskupów dyecezalnych.

Towarzystwo św. Cecylii poddało się od pierwszej chwili swego założenia we wszystkim rozporządzeniom i życzeniom Stolicy Apostolskiej, Kongregacyi św. Obrzędów, oraz

biskupów dyecezalnych i wytrwale stara się o to, aby na swych walnych zebraniach ugruntować i utwalić te zasady posłuszeństwa. Przeto też członkowie pojedynczych zarządów dyecezalnych, obecni teraz w Kolonii, idąc za popędem serc przejętych wdzięcznością, postanowili złożyć zapewnienie synowskiej uległości i czci najgłębszej u stóp nowo obranego Najwyższego Pasterza Kościoła Katolickiego. Do tego hołdu ośmielają się dodać jeszcze pokorna prośbę, aby nowy Pomazaniec Chrystusowy, podobnie jak przesławni Jego poprzednicy Pius IX i Leon XIII, przyjął towarzystwo św. Cecylii pod swoją wysoką opiekę i aby miłościwie błogosławił jego pracom, skierowanym do uswięcenia, udoskonalenia i ujednostajnienia śpiewu kościelnego.

O tem postanowieniu, podpisanem przez cały zarząd towarzystwa i przez kolegium referentów doniesiono J. Em. ks. kardynałowi Steinhuberowi, obecnemu protektorowi związku cecylińskiego; następnie uproszono J. Em. ks. kardynała-arcybiskupa kolońskiego, pod którego jurysdykcją miejsce zebrania zostaje, aby te wyrazy najgorętszych uczuć naszego stowarzyszenia, zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską, złożył jako hołd u stóp Waszej Świątobliwości. (*Następnie podpisy*).

J. Em. ks. kardynał Fischer raczył przyjąć niniejsze przedstawienie i przyrzekł przesłać Jego Świątobliwości powyższy adres hołdowniczy z odręcznym pismem w tłumaczeniu włoskiem.

Co się tyczy śpiewów, wyżej w programie podanych, jest rzeczą niepodobną, opisać w ciasnych ramach krótkiego sprawozdania podniosłe wrażenie, jakie wywołały świetne i znakomicie wykonane utwory muzyczne chóru katedralnego. Dzięki organizatorowi, ks. prof. Cohen'owi, dzięki jego dzielnej drużynie śpiewaczej, złożonej z chłopców i mężczyzn, śpiewy ich wprawiały wszystkich słuchaczy w zachwyt. Najwięcej przyjemnych niespodzianek przyniosło atoli zebranie wieczorne członków towarzystwa św. Cecylii d. 24 go sierpnia, o którym koloński „Festblatt“ tak pisze:

W uroczystem zebraniu związku cecylińskiego uczestniczył J. Em. ks. kardynał arcybiskup Antoni Fischer z swoimi gośćmi ksks. biskupami z Kopenhagi, z Namur i z biskupem-sufraganem ks. Müller'em z Kolonii. Prezes dyecezalny i dyrektor chóru katedralnego, monsign. Cohen, przywitał obecnych serdeczną mową, w której zaznaczył, że wdzięczność i radość przepelniają na widok tylu dostojników Kościoła, oraz tak wielkiej liczby gości ze stron dalekich. Prezes jeneralny tow., ks. dr. Haberl, który uciążliwy ten urząd sprawuje już od czterech lat, przywiódł następnie na pamięć szereg owych mężów, którzy w połowie przeszłego wieku i później położyli tyle zasług około naprawy muzyki kościelnej, przykładając się według możliwości do założenia głośnego już dzisiaj towarzystwa św. Cecylii. W dalszym ciągu mowy swojej wyjaśni własnymi słowy Ojca św. Piusa X poglądy jego na muzykę kościelną. Jako patriarchy wenecki wystosował dzisiejszy Papież do swojego duchowieństwa w 1895 r. list pasterski, w którym przedstawia dokładnie stan muzyki kościelnej we Włoszech. Mowa ks. dr. Haberl'a, przeplatana zręcznym dowcipem, pozostawiła na słuchaczach głębokie wrażenie.

Wielkie znaczenie miało przemówienie J. Em. ks. kardynała Fischer'a. W mowie swojej zaznaczył, że porównywując stan muzyki kościelnej we Włoszech ze śpiewem liturgicznym w Niemczech, nie może nie dziękować owym zasłużonym mężom, których staraniom i zabiegom należy zawdzięczać wielki rozwój i postęp na polu, jakie przez długie lata leżało odłogiem. Prezes jeneralny słusznie zauważył w mowie swojej, że archidiecezja kolońska kroczy na czele zdrowego postępu w muzyce kościelnej. Na zdanie takie kardynał-arcybiskup pisze się zupełnie, gdyż podczas swoich wizyt pasterskich miał aż nadto sposobności przekonać się, że nietylko w parafiach miejskich, ale także w mniejszych kościołach wiejskich, przepisy kościelne, dotyczące muzyki i śpiewu, są ściśle przestrzegane. Ważnym czynnikiem, prowadzącym do jedności i świetności śpiewu kościelnego, są rzymskie księgi choralne. O nich mówił J. Em. ks. kardynał w dalszym ciągu mowy swojej w ten sposób:

„Wypada mi dodać, że istotnie nowo wydane rzymskie księgi choralne dopomogły nam w znacznej części do osiągnięcia tak świetnych rezultatów w całej archidiecezyi. Jest rzeczą wiadomą, że od dawnych lat bito taranem w oficjalne księgi choralne (Mediceae), a robota ta wzmogła się znacznie w ostatnich latach. Muszę ją stanowczo potępić. Aby jednak porzucić to, do czego się ktoś przywiązał, potrzeba przemódz się i przeciężyć. I my mieliśmy w Kolonii nasze własne księgi choralne, które jak utrzymują znawcy, wyróżniały się wielokrotnie i które podobno zawierały niejedno, coby je zalecało bardziej, aniżeli rzymskie księgi choralne. Kiedy jednak chodzi o interesy wyższe, musza

sprawy podrzędne ustąpić. Przy pielęgnowaniu chorału chodzi o to, aby rozbrzmiewał we wszystkich dyecezyach, we wszystkich kościołach całej kuli ziemskiej. Do tego są bezwarunkowo potrzebne jedne i te same księgi, z których i podług których śpiewanoby melodye. Mówię o tym przedmiocie nietylko z punktu widzenia artystycznego, ale patrzę raczej na niego, jako na rzecz karności kościelnej. Kiedy Papież Pius IV wyjawiał w tym przedmiocie życzenie swoje, które później także Leon XIII powtórzył, powiedzieliśmy sobie: życzenie Ojca św. jest dla nas rozkazem; cel, do którego dąży Papież, t. j. jedność w śpiewie kościelnym da się tylko tym sposobem osiągnąć. Odłożyliśmy przeto na bok nasze stare księgi choralne, a na ich miejsce przyjęliśmy księgi rzymskie. I świetne osiągnęliśmy rezultaty, bo chorał począł odtąd rozbrzmiewać nietylko w wielkich świątyniach miejskich, ale także w kościołach mniejszych nawet po wsiach. Tak niechaj będzie i w przyszłości. Niechaj towarzystwo św. Cecylii rozszerza i nadal pełną błogosławieństwa działalność swoją, a zasłużony prezes generalny niech się nie da w błąd wprowadzić zaczepkami i napaściami. Jako nieczne i niegodne potępiam je stanowczo, albowiem one nie dotyczą osoby, ale odnoszą się wprost do sprawy św., do sprawy świętego śpiewu kościelnego. Niechaj towarzystwo św. Cecylii kroczy i nadal śmiało po raz obranej drodze i nadal śmiało po raz obranej drodze i niechaj wszędzie, a szczególnie w naszej archidyecezyi pielęgnuje po dawnemu chorał gregoryański i śpiew figuralny ku większej chwale Bożej i ku zbudowaniu wiernych“.

Stanowcze te i bynajmniej nie dwuznaczne słowa przyjęło zgromadzenie z zapalem, darząc Dostojnego Mówcę długotrwałymi oklaskami.

Po świetnych przemówieniach przyczyniły się jeszcze do uprzyjemnienia wieczornicy rozmaite śpiewy świeckie chóru katedralnego i kilku innych chórów męskich.

X. L. M.



## GORZKA IRONIA ŹLE ZROZUMIANEJ GORLIWOŚCI.

(Odpowiedź na artykuł ks. St. B. w № 19 „Śpiewu“).

„Tam, gdzie działać powinien przez kapłana duch Chrystusowy, działa, wskutek skażonej miłości własnej osobiste „ja“. Siła wiary polega wówczas nietylko wyłącznie na nieomyślności objawiającego się Boga, jakby być powinno, lecz nadto na zarozumiałości osobistej, nakazującej innym wierzyć dlatego, że *ja* wierzę. Stąd pochodzą obrażania się na przeciwników wiary nie bezinteresowne, jakby przystało; stąd przejawiają się one w formie mniej lub więcej niewłaściwej, niekiedy wprost brutalnej... W porywie oburzenia przeciwko choćby nawet rzeczywistej bezbożności lub niekarności, często schwytałybyśmy się mogli in flagranti na źródłem uczuciu, ujawniającem, iż raczej obrażona w nas została nasza miłość własna, aniżeli poczucie należnej Bogu czci, której naturalnymi stróżami jesteśmy. Zgrzytliwy dźwięk targniętej w on czas struny serca naszego dałby się łatwo przełożyć na takie np. dźwięki mowy: *Ja* to głoszę, *ja* tak nauczam, *ja* to nakazuje; a on bezbożnik śmie słowom *moim* przeczyć, śmie *moje* słowa krytykować, śmie rozkazów *moich* nie słuchać?!“ Ot i paradoks: *bezbożnik*, bo *mnie* nie słuchał! Ależ, na miły Bóg, jakże to łatwo rzucić słowo „bezbożnik“ i, otrząsnawszy proch z sandałów, odejść w przekonaniu, że się spełniło religijny obowiązek apostoła! Pół biedy jeszcze, gdy to drażniące słowo trafia pod właściwym adresem; cóż jednak, jeżeli się mniej lub więcej w adresie mylimy, jeżeli przesadzamy, albo nawet jeżeli rzekoma bezbożność jest tylko naszym nieuctwem! Czyż się wówczas słów i czynów, z namietności naszej zrodzonych, nie podaje za słowa i czyny, duchem Chrystusowym natchnione, i czyż to nie gorzka ironia źle zrozumianej gorliwości?!..“

W te i tym podobne słowa odzywa się do kapłanów w swojej znakomitej konferencji o rozumnej gorliwości kapłańskiej znany szerszemu ogółowi czytelników kapłan-publicysta ks. I. Charszewski. Kiedy na szpaltach „Śpiewu Kościelnego“ słowa te przytaczam i stosuję, to z góry zastrzegam się, że nie myślę ich stosować, ani w całej ich rozciągłości, ani nawet w znaczniejszym jakimś zakresie. Przytaczam je poprostu dlatego, że pod świeżem wrażeniem mimowoli przypomniały mi się one z racji artykułu ks. St. B. w ostatnim numerze „Śpiewu“. Ks. St. B. w artykule tym omawia, dotyczący przepisów litur-

gicznych okólnik J. E. biskupa płockiego z dnia 10 sierpnia r. b., ale czyni to w taki sposób i tak niefortunnie, że doprawdy trudno nie wyrazić swojego zdziwienia i protestu. Bo tylko uważny. Biskup dyecezalny wydaje ze wszechmiar ważne rozporządzenie. Podwładni mu kapłani i duszpasterze wraz z całym ludem wiernym starają się rozporządzenie to, o ile możliwości, ściśle wykonać i w życie wprowadzić, bo tak im nakazuje posłuszeństwo, bo tak nakazuje miłość i bezwzględne by i w najtrudniejszych razach zaufanie względem swojego prawowitego Pasterza. I wobec tego wszystkiego, naraz występuje jakiś szparki zelator i nuże rozporządzenie biskupa ankoryzować, nuże do wykonania go zachęcać, nuże na lewo i na prawo i na wszystkich nie tylko za dotychczasowy upór i nieposłuszeństwo, ale i za nierozum, oraz brak zdrowej logiki smagać i podcinać. O tem, że nie mogło być ani nporu, ani nieposłuszeństwa, ani nierozumu, ani braku logiki, ani niespokojnego sumienia, tam, gdzie przedewszystkiem nie było jeszcze jurydycznie promulgowanego dekretu, owszem, gdzie były i jurydyczną siłę posiadały rozporządzenia wręcz przeciwnie, podług których czyniono i postępowano o tem gromowładny Bouerges ani wie, ani przypuszcza, dlatego głosi i tryumfuje, jakby Amerykę odkrył, zarzucając ojcom i dziadom naszym w kapłaństwie rozmaite *liturgiczne bezprawia* i *haniebne, znieważające cześć Boską zwyczaje*. Nie wie on, że też właśnie zwyczaje, i też, zdaniem jego, bezprawia ojców naszych uświęcone były nie tylko wiekami, ale i podobniemiż do obecnego okólnika J. Ekscelencyi, rozporządzeniami biskupów, owszem synodów. Nie wie on, że np. choćby ten starodawny zwyczaj, według którego lud po polsku kontynuował zaintonowane przez kapłana „O salutaris Hostia“ opierał się na wyraźnem rozporządzeniu J. E. Biskupa Administratora ks. H. D. Kossowskiego z dnia 15 lutego 1886 roku, z № 258. Nie wie on, że i dotychczasowa chwila, w której udzielano błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, była również ogłoszonym w rubryceli z roku 1884, (na stronicy 39) rozporządzeniem biskupiem ściśle określona. Z tego, że dzisiaj wobec naturalnego postępu i ewolucyi jak wszędzie, tak i na polu jedności liturgicznej, pewne rzeczy stare przekształcają i zmieniają, z tego wyprowadza on wnioski monstrualnie ubliżające temu, co było, i było również jeżeli nie całkowicie, to chociaż do pewnego stopnia, piękne i święte i dobre. Wolno było J. E. biskupowi płockiemu owe zwyczaje stare i dzisiaj już mniej stosowne zamienić i sprowadzić do chwalebnej jedności liturgicznej. Historya chlubnie oceni jego pod tym względem gorliwość. Podwładni mu kapłani rozumieją go i czynnie, a energicznie współdziałać i pomagać mu będą. Reforma publicznej służby Bożej wkrótce zakwitnie i zbawienny owoc przyniesie. Ale puszczykom, którzyby przy tej sposobności skierowywać chcieli w stronę przodków naszych ponury okrzyk „hańba“, takim puszczykom rzucilibyśmy Gladstonowe „Precz z rękoma!..“ Co do ks. St. B. przypuszczam, że przynajmniej świadomie takim puszczykiem on być nie chciał, nie chce i nie jest. Domyślam się, że uniosła go raczej owa gorzka ironia źle zrozumianej gorliwości, o której pisze ks. Charszewski i dlatego odnośny ustęp na wstępie niniejszego sprostowania, przytoczywszy, kończę, bo sprawa się do walkowania nie nadaje.

Ks. A. S.

## SAMOWOLA, CZY POSŁUSZEŃSTWO?

W № 19 „Śpiewu Kościelnego“ ks. S. B. zarzuca nam organistom jakobyśmy samowolnie rządili się w dobieraniu śpiewów kościelnych, określa to, jako „nierozum i brak logiki zdrowej“ nazywa „ubliżającym świętej Liturgii „haniebny“ zwyczaj, według którego wykonanie, jakoś i sposób zależał od niedołęznego organisty, sądzi, że dotychczasowy sposób śpiewania po polsku, to „szykana i karykaturowanie tego, co pod słońcem najwznieślejsze“.

Według ks. S. B. „Samowola organistów jest aż nadto przekraczająca granice“, opuszczał on psalmy „bo mu się tak podobało, bo się spieszył na wizytę“.

O Sancta simplicitas? Biedniż my organiści; chcąc mieć jaki taki kawałek chleba, skrupulatnie stosujemy się do miejscowych zwyczajów, odgadujemy myśli i życzenia naszych Zwierzchników, gramy i śpiewamy (choć się czasami płakać chce) tak, jak tego od nas żądają. I zdaje się nam, że wypełniamy jeden z kardynalnych warunków dobrego służbisty — posłuszeństwa.

Aż oto tę cnotę, której tak pilujemy, nazwano samowolą! O nie! nigdzie organista nie ośmieli się samowolnie kierować w doborze śpiewów, on nie szykanuje tego, co pod słońcem najwznioślejsze, bo nawet nie można nazywać śpiewania po polsku w czasie Mszy św. szykaną i haniebnym zwyczajem.

Jeżeli gdzie organista nie śpiewa na niesporach wszystkich psalmów, to nie dlatego, że się śpieszy na wizytę, gdyż on z powodu lichego uposażenia bawić się wizytami nie może, lecz wcale dla innej przyczyny.

A więc bezsadnie Szanowny ks. S. B. napada na organistów i niewłaściwie chce z nich porobić kozłów ofiarnych w toczącej się obecnie kwestyi śpiewu kościelnego.

Z. D.

## LITERATURA I KRYTYKA.

**Psalmodye kościelne, antyfony i odpowiedzi, czyli autentyczne rzymskie melodye psalmów z harmonizacją na organ i do śpiewu we wszystkich 9-ciu tonach kościelnych, używane po (chyba na) całym świecie w kościołach katolickich, z dodaniem do każdego psalmu, antyfon i falsibordonów na cały rok kościelny. Zebrał i ułożył dla użytku organistów M. Fr. B. Płock. Druk K. Miecznikowskiego. 1903. Cena 60 kop.** Myliłby się czytelnik, gdyby sądził, że zbiór powyższy stanowi rzeczywiście jakiś zbiór kompletu, jak to z olbrzymiego tytułu wnioskować by należało. Psalmi, a właściwie jeden tylko psalm *Dixit Dominus*, obejmuje wraz z kilkoma antyfonami raptem 16 stronice druku. Autor umieszcza tylko parę z rozmaitych uroczystości wyrwanych antyfon, których pierwszą połowę każe śpiewać choralnie, resztę zaś na głosy i to recytatiwem. Przyznam się, że pomysł nie świetny, przedewszystkiem wcale nie ułatwiający śpiewu antyfon, ani też nie arcy-estetyczny. Dla uniknięcia monotoności lepiej byłoby zachować przepiękne nieraz melodye choralne antyfon.—Za niezręczne uważam falsibordony beztaktowe, a bardzo trudne do dokładnego wykonania i prawidłowego podstawienia tekstu. Chcąc utworzyć podręcznik wygodny dla organistów, należałoby przedewszystkiem umieścić choćby główne psalmy i z całkowitym tekstem. Fałszywie przytem psalm: *In exitu Israel* zalicza autor do tonu IX, gdyż *tonus peregrinus*, w jakim ten psalm napisany, zalicza się częściowo do tonu I i VIII. W odpowiedziach na str. 12 fatalnie i błędnie brzmi *Deo gratias* po *Kapitulum*, gdzie po akordzie terckwartowym, zbaczającym do tonacji *b* niewiadomo po co następuje akord kwartsekstowy na *b*, po którym autor przechodzi jeszcze do *a* dur. Odpowiedź po hymnie, (właściwie powinno być po wierszu), niewiadomo dlaczego kończy się na akordzie kwartsekstowym. Błędna jest odpowiedź po Komemoracyi drugiej. Niewiadomo dlaczego się autorowi przysniło końcówkę *tu* kończyć *a—c*, kiedy ten rodzaj zakończenia stosuje się tylko do wyrazów jednozgłuskowych. Również niewiadomo dlaczego autor umieścił odpowiedzi przed prefacją tylko feryalne, czego nawet nie zaznaczył, a uroczyste zupełnie pominął. Po *Pater noster* *Sed libera* umieścił tylko uroczyste. *Deo gratias* na uroczystości Matki Boskiej każe też śpiewać i w święta zdwojone, gdy tymczasem rubryki każą śpiewać tylko w te święta, które mają prefację *de Nativitate*. Najmniejszego sensu nie mają umieszczone na końcu odpowiedzi na głosy, które z melodyami choralnymi nie mają nic wspólnego, zwłaszcza *Gloria tibi Domine*, *Deo gratias* i t. p. Autor wszystkie korzyści materialne z swego utworu przeznacza na budowę kościoła Wyszkowskiego w gubern. grodzieńskiej. Szlachetny cel jego godzien poparcia, szkoda tylko, że cały ten podręcznik tyle zawiera niedokładności.

*Moderato.*

**Stabat Mater na 4 męskie głosy napisał W. Rzepko. Cena 60 kop. netto. Warszawa Gebethner i Wolff. Nakład i własność wydawców.** Utwór zadedykowany został Ojcu św. Leonowi XIII. W przedmowie zaznacza autor w pięknej dedykacyi, że jedyną pobudką jego pracy była miłość ku Panu Bogu, przywiązanie do Wiary świętej i Stolicy Apostolskiej. Szczerść, z jaką przemawia, cechuje gorliwego katolika, który w swej pracy nie szuka wyłącznie sławy ludzkiej. Błogosławieństwo papieskie jakie autor otrzymał, było też zapewne dla niego najmiłą nagrodą za zasłużoną pracę.

Pod względem muzycznym utwór p. Rzepki posiada dużo cech wartościowych. Sto-

sownie do zwrotek sekwencyi dzieli go autor na 8 numerów. Zwrotki 1 i 8, w których zachowana jest ta sama melodya i harmonizacya, brzmią nastrojowo poważnie, rażą tylko cokolwiek, jak w ogóle w całej kompozycyi, częste dysonanse, j. np. przy wyrazie *lacrimosa* str. 5, *venire* str. 11, w № 2 pod koniec przy wyrazie: *incliti* str. 6 w trzech ostatnich taktach i t. p. Piękny jest № 3, szczególnie pełne natchnienia są wyrazy: *quis non posset contristari* aż do końca tej zwrotki, gdzie końcowe trzy takty brzmią prawdziwie kościelnie. Ładnym unisonem rozpoczyna się № 4, w 10 jednak takcie przy fortissimo błędnie jest akcentowany wyraz *flagellis*, gdzie przez półnutę z punktem akcent pada na sylabę *fla* zamiast *ge*, powinno być *flagellis*. Ten sam błąd powtarza się parę taktów dalej na tym samym wyrazie. W Doloroso pięknie brzmi unison, trochę jednak w chórze a capella za długi; w kadency na wyrazie *spiritum d* brzmi za twardo, wiadomo że nawet tonacye kościelne w kadencyach końcowych dopuszczają owe *leittony*. Stanowczo za dużo naraz dysonansów w takcie 16, 17 i 18 na str. 9 w № 5 na wyrazach *doloris* i *Fac*; — takie dysonanse na chór męzki, zwłaszcza w skupionej i tak niskiej harmonii nie mogą brzmieć czysto pod żadnym pozorem, choćby najartystyczniejszy chór je wykonał. № 5 kończy się w tonacyi H minor gdy 6 rozpoczyna się w D mol. Biorąc pod uwagę wykonanie tej rzeczy w kościele, należy zwrotki wykonywać bezpośrednio, bez żadnych większych przerw, przypuszczam zatem, że niezmiernie trudno będzie, bez żadnej przygotowawczej modulacyi, rozpocząć od razu po akordzie H minor, D mol. Cały jednak № 6 można zaliczyć do najpiękniejszych. Takt trzypodzielny, najczęściej nadający się do rytmu sekwencyi, zręcznie autor wyzyskał, doskonale interpretując tekst; więcej imitacyi a mniej modulacyi nadało całej tej zwrotce: *Sancta Mater* dużo śpiewności, w której też przejawia się szczere natchnienie, szczególnie przy wyrazach: *Tui nati*; w zakończeniu *Fac me tecum* objęte zostało w zręczny tercet solowy, w tempie *piu vivo*, które przechodzi znów w kwartet od wyrazów *Juxta*, harmonizacya też co przy *Sancta*. W № 7 znów rażą gwałtowne modulacye w takcie 4 i 5 na str. 12, zwłaszcza po poprzedniej tonacyi *D mol*. Tryton w 3 takcie od dołu na str. 12 przy wyrazie *colere* daleko lepiej zamienić na półton *f e* w tenorze I. Jak odmiennie i znów pełne natchnienia brzmi w prostej harmonizacyi *Fac me plagis*—jest to jedno z najpiękniejszych miejsc całego utworu. Od wyrazu *Flammis* ta sama harmonizacya co i przy *virgo* Majestatyczne unisonowe Amen, które pod koniec przechodzi w harmonię, jest godnym uwieńczeniem całego dzieła.

*Moderato.*

## ROZMAITOŚCI.

**Ze starych kronik.** Jak dawniej dbano o chwałę Bożą w naszych świątyniach parafialnych liczne mamy dowody w pozostałych aktach i kronikach tychże kościołów. Oto jeden z takich wielu, znajdujący się w starych aktach kościoła Nurskiego (dekanat ostrowski), dowód. Czytamy tamże (str. 79): „W tym kościele nabożeństwo to iest przed Niedziłą y ante dies festivos pod wieczór solito more odprawia się *nieszpor* a w Niedziłą y święta inne *Jutrzni*—na dniu małym o godzinie siódmej, na większym zaś circa horam sextam. Po Jutrzni zaś ubodzy szpitalni śpiewają *Bogarodzico*. Potym diebus Dominicis Rożaniec, diebus Festivis korona o świętey Trojcy y godzinki. Podczas Rożańca albo Koronki pierwsza Msza czytana, po której bywa Doctrina Spiritualis, diebus dominicis alias Katechism per Interrogationes et Responiones de Rudimentis fidei po której nauce bywają miane akty fidei, po których skończonych zaczyna się Meditacya przez trzy Punkta—po meditacyach iterum Akty y Modlitwy Poranne. Circa horam nonam po przedzwonieniu na Sumę—aspersya, po aspersioni diebus Dominicis Procesya zwyczajna..... (następują uwagi o odpustach); .....po kazaniu bywa powszechna spowiedź z ludźmi cum actu fidei, spei et charitatis. Nieszpor zaś solito more po południu o godzinie trzeciej..... W dni zas powszednie Msza circa horam septimam, podczas której lub po Mszy odprawia się kurs (officium przez Xiędza i kantorów, po południu zaś o godzinie trzeciej Nieszpor y Komplet”.

Ile dziś zaniedbano i zapomniano z tego, co tak gorliwie przodkowie obserwowali! (Wyjątek ten wzięty z aktu wizytacyjnego z roku 1739 str. 79).

Że i dawniej trzymano się w śpiewaniu Jutrzni i Nieszporów Antyfonarza, a w śpiewaniu Mszy—Graduału, dowodem spis ksiąg kościelnych, znajdujący się w dalszym ciągu powyższego aktu wizytacyjnego. Oto spis ksiąg kościelnych, tamże zamieszczony (str. 84):

Mszał nowy czerwony z klauzurami  
y pokrowcem.

Mszałów nie wielkich dwa.

Mszał mały requialny reparowany.

Rituale Romanum albo Agenda.

Agendków małych dwa.

Ewangelijska polska.

Graduale vetus opravne

Psalterium.

Antiphonarium.

*Ks. St. B.*

**Łzy bemoli.** Taki tytuł nosi utwór muzyczny, napisany przez pewnego muzyka z prowincyi nowym systemem nutowym ks. Borkowskiego.—Są więc ludzie, którzy próbują swych sił w tym kierunku, chcąc w sposób praktyczny zbadać użyteczność nowego systemu, Ks. Borkowski, ciesząc się tym objawem zainteresowania się jego systemem, uważa, że takie praktyczne próby—nie zaś teoretyczne rozprawy,—mogą jedynie doprowadzić do osądzenia wartości nowego systemu. Dowiadujemy się również, że jeden z kierowników orkiestry zastosował ten nowy system w nauce swych uczniów.

**P. Zygmunt Noskowski** rozpoczął w mniejszej sali Filharmonii warszawskiej szereg interesujących odczytów o muzyce. Pierwszy odczyt wzbudził ogromne zainteresowanie, publiczność domaga się przeniesienia następnych odczytów na wielką salę.

**Kantata ku czci św. Cecylii** ks. Gruberskiego wykonaną zostanie na koncercie Lutni warszawskiej w dniu 23 listopada, t. j. w poniedziałek. W wykonaniu weźmie udział chór męski z towarzyszeniem organu.

---

## Kronika Zagraniczna.

---

**Ameryka.** W *Santiago* (Chili) Śpiew choralny troskliwie pielęgnowany jest w miejscowym seminarjum duchownym. W każdą niedzielę alumni śpiewają mszę choralną z towarzyszeniem organu. Graduały używane są edycyi benedyktyńskiej z Solesmes. Dyrektorem chóru katedralnego został ksiądz Wincenty Carrasco wielki miłośnik polifonii i chorału. Biblioteka katedralna, jego staraniem zaopatrzona została we wszystkie wydania dzieł klasycznych jakie dokonane zostały w Lipsku u Breitkopfa i Hartla.

W Meksyku odnaleziono dawne księgi choralne, które podobno pochodzą z wiekn XVI. Przewiezione zostały w swoim czasie, prawdopodobnie za czasów Karola V lub Filipa II z Hiszpanii. Zwolennicy chorału tradycyjnego upatrują w nich wielkie podobieństwo do obecnych wydań z Solesmes.

**Śpiew gregoryański u Indyan.** Ojciec Herman Schüler z Towarzystwa Jezusowego pisze w sierpniowym numerze gazetki misyjnej, że w stanie Sdaho nawróceni indyanie, wobec wystawionego Najśw. Sakramentu, w czasie uroczystego nabożeństwa, odśpiewali całą mszę gregoryańską po łacinie bez towarzyszenia organowego. W śpiewie brał udział cały kościół. Wykonanie było powolne i dokładne, słychać było każde słowo. W podobny sposób były też wykonane i odpowiedzi mszy świętej.

**Kongres w Arezzo i Pius X.** W r. 1882 w Arezzo, miejscu urodzenia benedyktyna Gwidona wynalazcy skali, odbywał się kongres muzyczny, właściwie gregoryański, na którym, wśród licznych przedstawicieli kleru nietylko włoskiego ale i zagranicznego, znajdował się też biskup z Treviso ks. Józef Callegari w otoczeniu kapituły, profesorów seminarjum, kilku proboszczów, kleryków i organistów. Pomiędzy kanonikami był ks. Józef Sarto, obecny papież Pius X. Ks. dyr. Haberl, wraz z benedyktynem ojcem Kornmüllerem, oraz jednym z obecnych biskupów irlandzkich, wykonywał podówczas, w obecności dostojnych słuchaczy, chorał z wydań ratybońskich, podczas gdy francuzi na czele z ojcem don Pothierem śpiewali z wydań z Solesmes. Ojciec Ambroży Amelli, przeor z Góry Kasynu ogłasza ciekawą notatkę z kronik kongresu, która dziś ma doniosłą wartość historyczną i zarazem wskazuje zainteresowanie się Piusa X muzyką liturgiczną.

Notatka ta brzmi w tych słowach: *Ks. Józef Sarto, kanonik katedralny z Treviso, będąc obecnym na kongresie europejskim śpiewu liturgicznego w Arezzo zapłacił 2 liry. Treviso 2 maja 1882 roku. Odbiorca: Jacuzzi.*

**Kursy i rekolekcyje dla organistów** urządził jeden z biskupów węgierskich hr. Majlath, który przed paru laty był obecnym na zjeździe cecylińskim w Ratyzbonie. Uczestników zjawilo się około 70. Rekolekcyami kierował jeden z księży, kursami zaś miejscowy organista katedralny i redaktor gazety kościelno-muzycznej. Jeden z prałatów węgierskich w celu podtrzymania na przyszłość rekolekcyi dla organistów złożył 20,000 koron, jako fundusz stały. Muzyka kościelna na Węgrzech czyni coraz większe postępy, do czego szczególnie przyczyniają się stowarzyszenia cecylińskie dycezyjalne, które w wielu miejscowościach powstają.

**Wiedeń. Wojskowa muzyka w czasie ślubu.** Do licznych nadużyć, jakich stała widownią jest dworski kościół OO. Augustyanów, przybywa jeszcze jedno dosyć ciekawe, jakie się zdarzyło w czasie ślubu oficera. Na rozpoczęcie muzyka wojskowa, która zresztą rzadko występuje w kościołach, odegrała marsza weselnego Mendelsohna, na zakończenie takiejż marsza z Lohengrina Wagnera. W czasie ceremonii ślubnej miejscowy dyrygent i organista wykonał modlitwę z Freischütza. Na nieszczęście orkiestrą dyrygował kapelmistrz p. Domański, czyżby polak?

**Wszczęświatowa wystawa w St. Louis** (Ameryka) zapowiedziana na r. 1904 szykuje wiele niespodzianek muzycznych. Ogólne zainteresowanie wzbudzi zapewne olbrzymi organ zaopatrzony w 180 rejestrów. Koncerty na tym największym na świecie instrumencie odbywać się będą codziennie o godzinie 4 po południu. W produkcjach muzycznych wezmą udział najslawniejsze orkiestry i chóry amerykańskie i zagraniczne. Z orkiestr wojskowych przyjmą udział pierwszorzędne orkiestry niemieckie, austriackie i włoskie. Interesującym będzie konkurs zagranicznych orkiestr i chórów amerykańskich. Na nagrody przeznaczono 200,000 marek. Budowa olbrzymiej hali koncertowej już została rozpoczęta.



## K o r e s p o n d e n c y e .

**Skopiszki** gub. Kowieńskiej. Nie mogę pominąć milezieniem, iż od pięciu lat egzystuje tu chór mieszany, który 10 sierpnia r. b. w uroczystość św. Wawrzyńca obchodził pięcioletnią rocznicę swojej egzystencji. Wspomniany chór wprawdzie nie jest liczny, składa się z osób 20, pod batutą miejscowego organisty p. Feliksa Michniewiczza, wykonał Mszę św. *In hon. s. Caecliae* Singenbergera; zmienne zaś części Mszy św. recytował miejscowy organista; nieszpory, odśpiewano całe z antyfonami na ten dzień przypadającymi choralne; sumę celebrował ksiądz Pawlukas Filialista z Szymane z wielką powagą, dając czas do swobodnego wykonania wszystkich części Mszy świętej; dzięki nowym organom artystycznie wykonanym przez pana Andrzeja Blomberga, śpiew wyszedł niezłe. Repertuar stosunkowo nie bogaty, trudno cały tu katalog wypisywać, dodam tylko to, że oprócz kilkunastu Mszy św. tyłuż Offertoryów i motetów wybitniejszych autorów, chór posiada wszelkie pod ręczniki, jakich wymaga

reforma muzyki kościelnej. Atoli zasługa postawienia chóru na tym stopniu, przysługą być musi organistcie miejscowemu p. Feliksowi Michniewiczowi. Szkoda, że tu odczuwa się wielki brak materyjalnego poparcia, z powodu czego trudno dążyć do „progresyi“. W uroczystość świąt Cecylii i pięcioletnią rocznicę egzystencji onego chóru, nikt, oprócz miejscowego organisty, nie powitał chóru ciepłym słówkiem, nikt mu nie wyłożył znaczenia tego świętego dzieła, zresztą, nikt nie wystąpił chociaż z najskromniejszym przyjęciem, by pokrzepić siły zmęczonych śpiewaków. Uznanie i wdzięczność należy się szanownym śpiewakom za ich chęci i trudy, z całego serca zachęcam ich do wytrwania w tej wielkiej i świętej sprawie.

*Miłośnik Śpiewu Kościelnego.*

### Z Brańszczyka, dek. Ostrowskiego.

Podczas trzyletniej mojej w tutejszej parafii bytności, za inicjatywą i aprobatą miejscowego proboszcza ks. J. Żelazowskiego, zwo-

lennika prawdziwie kościelnego śpiewu, oraz przy pomocy gorliwego organisty, ś. p. W. Gniazdowskiego, założyliśmy ściśle kościelny chór. składający się z 30 przeszło dzieci (od lat 9 do 14), które z taką ochotą i zapałem przez cały czas mojego tutaj pobytu oddawały się sprawie chwały Bożej, iż w krótkim czasie zdołały się dokładnie wyczerzyć, podług ksiąg choralnych kościoła, wszystkiego, co prawo nakazuje śpiewać podczas uroczystej służby Bożej. Zaczęto od nauki gam, czytania i pisania nut, ćwiczeń psalmodyi etc. Gdy taki położono fundament nauki, sprawiliśmy potrzebne księgi choralne i nuty i zabraliśmy się do pracy. Za pomocą Bożą trudności przewyciężone zostały; w niespełna dwa miesiące od chwili założenia chóru, już śpiewano w kościele ściśle podług Antyfonarza: Jutrznie w niedziele i święta, nieszpory tak pierwsze jak drugie każdego święta, oraz stałe części Mszy św. podczas Sumy. Po upływie czterech miesięcy już wykonywano msze 2 głosowe a nawet 3 głosowe autorów: Hallera, Wittta, Jaspersa, psalmy falsibordonowe podczas Jutrzn i nieszporów większych uroczystości, pieśni polskie na głosy (po Mszy i po Nieszporach). Wszystkie niemal śpiewy W-tygodniowe wykonane zostały polifonicznie, zwłaszcza: Pange lingua, Vexilla regis, Popule meus, Recessit pastor etc.

Uczono się także niektórych śpiewów świątowych, jak np. powinszowania na dzień imienin proboszcza i t. d. Przy pomocy więc Bożej i dobrej naszej woli i w najmniej licznej parafii, złożonej z kilkunset dusz, może brzmieć chwała Boża, potrzeba tylko dobrej woli naszej, a pomocy i siły do przewyciężenia wrzekomych i mogących być istotnie trudności Pan Bóg napewno udzieli. Potrzebne jest także poparcie, przynajmniej bierno kapłana, czy to zacheęta, czy to obecności lub rada, oraz, co najważniejsza, gorliwość panów organistów, zamiłowanie chwały Bożej, poświęcenie i wytrwałość.

W ciągu trzyletniego mojego tutaj pobytu następujące sprawiono dzieła i nuty, które stanowią repertuar muzyczny kościoła w Brańszczyku.

- 1) Directorium chori ks. Surzyńskiego, jako podręcznik do śpiewania jutrzni w niedziele i święta.
- 2) Enchiridion Gradualis Romani (części zmienne Mszy na 5 liniach).
- 3) Compendium Antiphonarii et Breviarii.
- 4) Manuale chorale ks. Haberla.
- 5) Psalterium vespertinum tegoż autora.
- 6) Ordinarium Missae w transpozycjach I. Fröhlicha.

- 7) Ordinarium Missae Volkauskabe na 5 liniach.
- 8) Śpiewnik ks. Siedleckiego.
- 9) Mały śpiewnik (bez nut)
- 10) Nieszpory po łacinie (wydanie pierwsze) przez ks. St. B.
- 11) Horae diurnae 4-o (dar ks. J. Żelazowskiego)
- 12) Missa in hon. S. Joseph Molitora op. 23 (na 1 głos.)
- 13) M. in hon S. Joseph J. Groissa (na 1 głos)
- 14) M. in hon S. Fidelis a Sigmaringa (na 4 głosy mieszane.)
- 15) M. in hon SS. Angelorum Custodum, Molitora (na 4 głosy miesz.)
- 16) M. Brevis Molitora (na 4 głosy miesz.)
- 17) M. Rorate coeli Molitora (na 4 głosy.)
- 18) Vesperae de BMV. O. Joosa (na 4 głosy mieszane.)
- 19) M. O Crux. J. Molitora (na 1 głos.)
- 20) Kurze und sehr leichte Messe O. Joosa op. 11 (na 1 głos.)
- 21) M. Tertia Hallera (na 2 głosy.)
- 22) M. Salve Regina I. Stehlego (na 2 gł.)
- 23) M. Quarta in h. S. Caeciliae Jaspersa (na 2 głosy.)
- 24) M. in h. S. Galli Singenbergera (na 3 gł.)
- 25) M. P. Piel op. 46 (na 2 głosy)
- 26) Śpiewnik kościelny na 4 głosy ks. J. Surzyńskiego.
- 27) Kajet do nut przepisywany.
- 28) 10 Motettów Hallera op. 18.
- 29) Msza Straszliwego Majestatu ks. E. G.
- 30) Godzinki sharmouizowane.
- 31) Odpowiedzi do Mszy, nakład „Śpiewu“
- 32) 178 Kadenzen Schildknecht.
- 33) M. in h. BMV. op. 32 J. Groiss (na 1 gł.)
- 34) M. Requiem Hallera Op. 9. (na 2 głosy)
- 35) Nieszpory całoroczne (bez nut) przez ks. St. B.
- 36) Śpiew kościelny (kilka roczników w jeden tom oprawnych.)
- 37) M. in h. SS. Angelorum Custodum J. Plag. (na 2 głosy)
- 38) Vesperae de SS. Sacramento A. Bugajczyk (na 4 głosy)
- 39) M. zu ehren hl. Notthburga, J. Pareginus (na 2 głosy)
- 40) M. Tertii toni J. Blied (na 2 głosy)
- 41) M. brevis, B. Stein Op. 7 (na 2 głosy)
- 42) Requiem F. Wittta op. 25 a.
- 43) M. in h. SS. Sacrament. A. Wiltberger, op. 42 (na 3 głosy)
- 44) M. in h. SS. Sacramenti P. Piel op. 24.
- 45) M. in h. SS. Cordis P. Piel op. 25.
- 46) M. in h. 7 Schmerzen Mariae.
- 47) M. in F. A. Edenhofera.
- 48) M. in D. A. Edenhofera.
- 49) M. in h. S. Joannis Evang. Mandla op. 16.

- 50) M. in h. SS. Infantis Jesu J. G. Stehlego  
 51) Vesperae P. Piel in h. SS. Sacram. op.  
 97 (na 3 głosy)  
 52) Kurze und sehr leichte Messe J. Stein  
 op. 19.  
 53) Śpiewnik parafialny ks. Moczyńskiego.

Cały ten powyższy repertuar sprawiony na koszt kościoła przeważnie. Wszystkie powyższe dzieła, opatrzone tymiż numerami, opieczętowane i podpisane, oddane zostały jako wieczysta własność kościoła w Brańszczyku na użytek organistów, przy tymże kościele i zapisane do inwentarza kościelnego. Świadkiem one będą potomkom pobożności ich przed-

ków. Oby wszystkie parafie brały przykład gorliwości o chwałę Bożą z tutejszej parafii, a zwłaszcza z jej przewodnika ks. J. Ż., proboszcza, dzięki którego dobrej woli powstały takie porządki w dziedzinie chwały Bożej!\*)

*Ks. St. B.*

\*) Dowodem wymownym porządku istniejącego w kwestyach liturgicznych w kościele Br. jest ta okoliczność, iż okólnik J. E. ks. biskupa plockiego, wysłany w dniu 10 sierpnia r. b. do dycyezyi dawno już był w tymże kościele w praktyce, tak, iż dlań okazał się wyjątkowo zbytecznym, czyto się tyczy światła, czy śpiewów czy obrzędów.

## Z listów do Redakcyi.

Czcigodny Księżu Redaktorze!

W recenzji kancyonału ks. Waszkiewicza ks. Bugajczyk pod koniec za bardzo się chyba zagalopował.

Nie wiem w jakiej dycyezyi miał miejsce ów fakt, że młody ksiądz supplikacye śpiewał dłużej, niż summę, nawet trudno przypuścić, aby mogło się coś podobnego zdarzyć.

Jeżeli tak rzeczywiście było, prosiłbym księdza Bugajczyka, aby był łaskaw w „Śpiewie“ umieścić ile minut ów z młodszych księży śpiewał summę, a ile czasu użył na odśpiewanie supplikacyi, abym wiedział kogo sądzić czy profesora seminaryum, w którym ów kapłan kończył nanki, iż się źle wywiązał ze swego zadania, bo nie nauczył swego ucznia ceremonii, czy potępić młodego, że w krótkim czasie zwietrzał tak, iż najświętszą sprawę odbywa niedbale i łamie rubryki mszalne, czy też winę całą zwalić na Księdza Biskupa, iż niezdatnego wyświęcił, czy też wreszcie uderzyć w proboszcza, że mu tak długo śpiewać supplikacye rozkazał.

Dalej ks. Bugajczyk wynurza życzenie, aby ten śpiew supplikacyi był jednakowy pod względem tekstu i melodyi.

Mojem zdaniem, rzecz to starszych księży—rządców parafii.

Mamy śpiewnik parafialny ks. Moczyńskiego. przez władze dycyezyalną potwierdzony

i zalecany, niech go weźmie każdy proboszcz, zwolennik śpiewu poprawnego, do rąk, niech nim zaopatrzy ręce swych owieczek, niech poświęci sprawie śpiewu pobożnego pół godziny w każdą niedzielę przed sumą, przed nie-  
 szporami lub po nie-  
 szporach, niech do tej pracy zachęci swych współpraci kapłanów, a pe-  
 wnie będzie inaczej ze śpiewami, niż dziś, mimo tego, że pełno uniesień nad śpiewem liturgicznym, pełno krytyk—ale mało pracy w tym kierunku nad tymi, nad którymi nas Opatrzność postawiła.

Łatwa rzecz na młodych rzucać słowa potępienia; dzisiaj widocznie to w modzie, ale na kim ten młody ma się wzorować, czem się posiłkować, jaką iść drogą? Samemu trudno. Z góry chyba ma brać przykład. Taki przykład pod względem śpiewu dał nam ks. Leon Moczyński, wydając swój „Śpiewnik parafialny“, taki przykład zostawili nam: ks. Surzyński, Czyżewski, Siedlecki, Bornik, Kowalski, ależ mamy i więcej potentatów śpiewu, niechby oni użyli swego talentu do sharmozowania pień nie objętych śpiewnikami tamtych, jak Różaniec o imieniu Jezus; stacyi Męki Pańskiej; jakżeby młodzi byli im wdzięczni.

*Ks. P. Załuski.*

młody kapłan.

